Rok VI. 1859. № 25

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na drugie Pół rocze 1859.

Przy zbliżającym się początku drugiego półrocza, dołącza się do niniejszego numeru zwrotne listy prenumeracyjne, tak dla tych Szan. przedpłacicieli, którzy dotąd pierwsze tylko zamówili półrocze, jako też i dla tych, którzy abonując sami całorocznie, życzyliby ułatwić zgłoszenie się nowym łaskawie przez nich dla pisma naszego zjednanym abonentom.

Tygodnika z r. 1858 jest jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy do nabycia.

L. 1266.

LISTA X.

składek wniesionych do Kassy c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego na Szkołę praktyczną gospodarstwa wiejskiego.

Zebrane przez Prezesa Michała Badeniego.

Helcel Ludwik Czł. Tow. bankier w Krakowie w obligacjach indemnizac. . . . . złr. 500 mk.

W Biórze Towarzystwa.

Gorczyński Julian Czł. Tow. właść. dóbr Stryszowa w obw. Wadowickim w oblig. indemn. . . . . złr. 200 kr. —

Dąmbski Gustaw Czł. Tow. właść. dóbr Kossowy w obw. Wadowic. zebraną nadwyżkę przy rozprzedaży broszury napisanéj przez Czł. Kom. L. Szumańczowskiego; w banknotach austryjac. . . . . złr. 1 kr. 29

Tabaczyński Ludwik Czł. Tow. z tegoż źródła . . . . „ 1 „ 40

Biesiadecki Władysław Czł. Tow. toż samo . . . . „ 1 „ 10

Darowski Felicjan Czł. Komit. właść. dóbr. Mydlnik w W. X. Krakowsk. „ 45 „ —

Hubicki Maksymiljan wł. dóbr Jawornika w obw. Wadowic. drugą ratę zobowiązanéj składki . . . . . . „ 20 „ —
(prócz tego zobowiązał się wnosić przez lat 3 po złr. 20 mk.)

Płocki Jan Czł. Tow. wł. dóbr Nowodworza w obw. Jasielsk. . . . . „ 10 „ —

Zebrane i złożone przez Czł. Tow. Gustawa Dąmbskiego.

Dąmbski Gustaw Czł. Tow. wł. dóbr Kossowy w obw. Wadow. . . . . złr. 15
Losert Józef c. k. Radca Nadworny Naczelnik obw. Wadow. . . . . . „ 10
Piątkowska Anna wł. dóbr Tłuczani . „ 10
Dunin Michał współwłaść. dóbr Witanowic . . . . „ 2
Lgocki Franciszek współwłaść. dóbr Witanowic . . . . „ 1
Schinke E. właść. dóbr Poręba-swinna „ 1
Adwentowski wł. nieruchomości w Wadowicach . . . . „ 1
Żelechowski A. wł. dóbr Kleczy-dolnéj „ 1
Scholtz Florjan kupiec w Wadowicach „ 2
Hirszberg J. rządca dóbr Łękawicy „ 2
Hałaciński Aleksander wł. nieruchomości w Wadowicach . . . . „ 1
Dihm Józef wł. nieruchomości w Wadowicach . . . . „ 1
X. Wątorski Mikołaj proboszcz w Barwałdzie . . . . „ 1
Sabiński Jan księgarz w Wadowicach „ 1
Lgocki Kazimierz wł. dóbr Lgoty . „ 2
X. Bocheński Aleksy dziek. i proboszcz w Wadowicach . . . . „ 1
X. Fifański Jan N. proboszcz w Tłuczani . . . . „ 1
Kirschner Franciszek kupiec w Wadowicach . . . . „ 1

Zebrane i złożone przez Czł. Tow. Józefa Hr. Załuskiego.

X. Otawski Henryk proboszcz w Gremboszowie w obw. Tarnowskim . . złr. 10

Zebrane i złożone przez Czł. Komit. Józefa Konopkę.

Günther Edward wł. dóbr Facimiecha w obw. Waddow. . . . . złr. 30
Br. Konopka Henryk Czł. Tow właść. dóbr Wrząsowic . . . . „ 25
Bogdany Otylja z Mogilan . . . . . „ 10
Grabowski Feliks wł. dóbr Konary . „ 10
Grabowski Antoni. „ „ Zielony . „ 10
Grabowski Leon „ „ Kopani . . „ 10
Bogdany Edward c. k. pocztmistrz w Mogilanach . . . . „ 10
Grabowski Paweł dzierżawca dóbr kameralnych . . . . „ 10
X. Harbut Jan dziek. i proboszcz w Sieprawiu . . . . „ 20
Bogdany Józef Czł. Tow. właść. dóbr Siarczanej-góry . . . . „ 20
X. Leśniak Tomasz dziek. i proboszcz w Gaju . . . . „ 10
Holcer Stanisław dzierżawca Gaja . . „ 10
Padlewski Adam Czł. Tow. wł. dóbr Libertowa . . . . „ 10
Starowiejski Jan wł. dóbr Piaski . . „ 10
Dr. Zyblikiewicz Mikołaj Czł. Tow. adwokat krajowy w Krakowie . . „ 10
X. Oleaczek Józef prob. w Skawinie „ 5
Dr. Muszyński Maciej lekarz prakt. w Skawinie . . . . złr. 5
X. Pyzikiewicz Jakób wikary w Mogilanach . . . . „ 4
Ryk Sebastjan leśniczy . . . . . . „ 1
Goldstein Izaak propinator w Gaju . „ 1
Mroczek Jędrzéj stolarz . . . . . . „ 2
Z drobnych przedmiotów ofiarowanych przez prawie wszystkie Szanowne obywatelki powiatu Skawińskiego zebrano przy stosownéj zabawie . . „ 55

Zebrane i nadesłane przez Czł. Tow. Jana Scheidlina.

Scheidlin Jan Czł. Tow. Rządzca dóbr Żywieckich w obw. Wadow. . . .	złr.	10	kr. —
Br. Lüttwitz Artur wł. dóbr Łodygowic i Wilkowic	„	10	„ —
Schrejer inspektor dóbr Żywieckich .	„	4	„ 45½
Hoffmann rządca ekonomiczny . .	„	1	„ 54¼
König właściciel młyna	„	3	„ —
Gichner propinator	„	2	„ 51
Altenburger nadleśniczy	„	1	„ 54¼
Schliebner adjunkt lasowy	„	—	„ 57¼
Wallach „ „	„	—	„ 57¼
Sutter „ „	„	—	„ 57¼
Glock „ ekonomiczny . .	„	—	„ 57¼
X. Serwiński Marcin kapelan lokalny w Szczyrku	„	1	„ 54¼
X. Mroszczakiewicz Andrzéj wikary expo. w Wilkowicach	„	—	„ 57¼
Stipanits rządca ekonomiczny . . .	„	2	„ —
Staliński inspektor lasowy	„	1	„ —
Heinrich leśniczy	„	2	„ —
Skokan „	„	1	„ —
Bohacz „	„	2	„ 31½
Widra „	„	1	„ —
Nawratil „	„	1	„ —
Kaufmann „	„	1	„ —
Förster adjunkt ekonomiczny	„	—	„ 40
Babich zarządca browaru	„	1	„ —
Kober piwowar	„	1	„ —
Mienzil rządca ekonomiczny	„	1	„ —
Oelwein hutnik	„	2	„ —
Widra kassjer	„	1	„ —
Skokan „	„	1	„ —
Gross inspektor lasowy	„	1	„ —
Drastich leśniczy	„	—	„ 18
Kybast inspektor lasowy	„	2	„ —
Potyka rządca ekonomiczny	„	3	„ —
Hillgartner adjunkt ekonomiczny . .	„	1	„ 30½
Urbański rządca młyna	„	2	„ —
Reitmann kassjer	„	1	„ —
Rotter leśniczy	„	2	„ —
Rundt „	„	2	„ —

Przez c. k. Urząd powiatowy w Milówce.

Prochaska wł. dóbr Rajczy . . . . złreń. 10

Przez c. k. Urząd powiatowy w Żywcu.

Radda Naczelnik c. k. powiatu w Żywcu złreń. 3
Schröter właściciel fabryki . . . . „ 5
Fischer w imieniu gminy żydowskiéj . „ 5

Za nabyte do losowania bilety na zapowiedzianą w r. b. a nie doszłą Wystawę gospodar.-rolniczą, Szanowni nabywcy tychże ofiarowali na fundusz szkoły:

Przez Czł. Tow. Atanazego Benoë:

Hr. Lanckoroński Wiktor właść. dóbr Gdowa w obw. Boch. . . . . . . złreń. 4

Przez Czł. Tow. Józefa Misiągiewicza.

Polityński Karol z Tarnowa . . . . złreńsk. 2
Brodzki Henryk wł. dóbr . . . . . „ 4
Pędracki Józef . . . . „ 2
X. Król Michał kan. kat. Tarnow. . „ 2

Przez Czł. Tow. Jana Hr. Tarnowskiego z Chorzelowa.

Hr. Tarnowski Juljusz . . . . złreńsk. 2
Dobrzański Henryk . . . . „ 2
Hr. Tarnowska Karolina z Chorzelowa „ 2
Hr. Tarnowski Jan „ 2
X. Oraczewski Edmund dziek. i proboszcz w Mielcu . . . . „ 2

Przez Czł. Tow. Jana Płockiego.

Groblewski Marcelli . . . . złreńsk. 2
Miłkowski Edward wł. dóbr Gorlic . „ 2
Hr. Zborowska Franciszka . . . . . „ 2
Hr. Zborowski Prosper Czł. Tow. wł. dóbr Skołyszyna . . . . „ 2
Hr. Zborowska Barbara . . . . . . „ 2

Summa listy X w gotowiznie . . . złr. 553 kr. 24½.
w obligacjach indemnizac. „ 700 „ —

Dodawszy do tego Summy listy I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII i IX wniesiono dotąd ogółem:

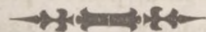
w gotowiznie.	złreńs. 8,159	kr. 51
w obligacjach indemniz.	„ 14,250	
w obligacjach pożycz. nar.	„ 360	„ —
w papierach banku polsk.	złp. 1,514	gr. 20
w listach zastaw. Kr. pols.	„ 1,000	„ —
w złocie	dukatów 3	
w talarach prusk. sreb.	talarów 2	
w „ saskich „	„ 1	
w rublach rossyjs. srebr.	rubli 2	
w monecie pols. srebrnéj	złp. 5	

Kraków d. 8 czerwca 1859 r.

Z c. k. Towarz. gosp. roln. krak.

Prezes
Michał Badeni.

Sekretarz
Marcelli Jawornicki.



ŚRODKI
MORALNEGO I MATERJALNEGO POLEPSZENIA BYTU LUDU WIEJSKIEGO.

Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiém, podało na wniosek Wgo Antoszewskiego C. T. do konkursu, między innemi kwestjami następującą: *Jakich środków moralnych użyć należy dla obudzenia pracowitości, rządności i dobrego postępowania w czeladzi i wyrobnikach wiejskich? Czém możnaby skłonić ich do nieprzenoszenia się zbyt często z miejsca na miejsce, i jak zabezpieczyć ich dolę, w razie długiéj choroby, nieuleczonéj niemocy lub zgrzybiałéj starości?*

Kwestja ta połącza w sobie wszystkie środki moralnego i materjalnego polepszenia bytu ludu wiejskiego.

Odpowiedź na nią, nie może więc obejmować zupełnie nowych pomysłów. Od lat kilku powszechną uwagę zwrócono na moralny i materjalny stan ludu naszego, rozbierano ten przedmiot i dotknięto prawie wszystkich przedmiotów z nim połączonych. Pozostaje zatém te pojedyncze uwagi w jedną całość zebrać, porządnie przedstawić i rozwinąć.

Chcąc poprawić złe, trzeba je poznać należycie, trzeba zatém bez ogródki, bez przesady i bez utajenia wypowiedzieć, jakie są i zkąd pochodzą błędy i wady naszego ludu, a natrafimy na środki do ich poprawy doprowadzić mogące.

Marzyło się niejednemu badaczowi dziejów naszych, że włościanie i szlachta, te dwa pierwotne stany kraju naszego, są odmiennego rodu, z czego wynikłby prosty wniosek, że mają odmienne wady i zalety, odmienne usposobienie umysłu i serca: bo różnice między narodem a narodem, a choćby też tylko między plemieniem a plemionami, nie mogą zatrzéć się nawet długim lat przeciągiem, a cóż dopiero wtenczas, kiedy władza i własność jest udziałem jednych, a podległość i niewola drugich. Lecz naród nasz jest jednolity, i też same przymioty złe czy dobre postrzegamy w szlachcie, co i w gminie wiejskim, z tą tylko różnicą, jaką zrządza byt lepszy i wykonywanie zwierzchności. Sądzę, że ta jednozgodność powinnaby ułatwić poprawę obudwu klass, jeżeli do niéj zabierzemy się szczerze i gorliwie.

Chlubimy się i sprawiedliwie, że nie powodujemy się oziębłém samolubstwem i wyrachowaniem, że jesteśmy ludzcy, gościnni, skłonni do szlachetnych popędów, że nasze życie rodzinne tak się łączy z życiem ogółu, z życiem publiczném, iż jedno bez dru-

giego istnieć nie może; że nie łatwo nam przychodzi opuszczać nasze domowe progi i w dalekich krajach gonić za losem. Są to wszystko piętna odróżniające ród Słowian od Germańskiego i Skandynawskiego rodu. Widzimy, że są wydatne i niczem nie zwalczone, tak w stanach wyższych jak w ludzie wiejskim. Ich przewaga tak jest silną, że wciela w siebie obce pojedyncze żywioły.

Lecz obok tych zalet, z których sprawiedliwie chlubić się możemy, są wady, może będące nieuchronnym skutkiem i odbiciem tych samych zalet: nieoględność na przyszłą dolę materjalną, brak wytrwania w powziętym zamiarze, skłonność do wydatków przechodzących możność i lekceważenie czasu. O ile zalety naszego narodu podnoszą nas nad plemiona zachodnie, o tyle te wady stawiają nas w przykrém materjalném położeniu i oddają nas i ziemię naszą w ręce nieraz chciwe i nieprzyjazne.

Żeby więc ochronić się od grożącego niebezpieczeństwa, powinny wszystkie klassy rodu polskiego pomyśleć o stanowczéj reformie swego postępowania.

Właściciele i dzierżawcy wiosek, niech wyrzekną się zbytkowego życia, niech poświęcą się bezpośredniemu czuwaniu nad własném mieniem, a zarazem niech z miłością chrześcijańską zajmą się ulepszeniem bytu włościan, ich poprawą moralną i oświatą, stanowi ich odpowiednią. Przez długie wieki byli panowie nieograniczonemi władzcami doli włościan swoich, a potomkowie dawnéj szlachty dziś pokutować muszą za winy i niebaczność przodków. Lecz gdy z postępem czasu i oświaty ustało najprzód poddaństwo, a za niém coraz to bardziéj ustaje i ustać musi pańszczyzna, właściciele ziemscy ujrzeli się otoczeni ludem pozbawionym zamiłowania pracy, nawykłym do nędzy, odzianym biednie, żyjącym jeszcze nędzniéj, nie mającym po większéj części najpierwszych elementarnych początków oświaty, a z powodu zbiegu tych wszystkich okoliczności, nie szanującym własności, ładu i porządku. Są liczne wyjątki od takiego stanu, lecz ogół włościan naszych, a mianowicie tych, którzy nie posiadają roli, lecz tylko żyją ze służby i wyrobku, zagarnęły wszystkie wady wymienione powyżéj. Na nieszczęście, klassa obywatelska, która poprawą włościan zająć się powinna, odstąpiła także od prostoty, pobożności i rządnéj oszczędności ojców swoich. Smutny to jest stan rzeczy, lecz prawdziwy. Cóż więc nastąpi? Mamyż zwątpić o sobie i o ludzie wiejskim; opuścić ręce, zdać wszystko na los i obojętnie wyczekiwać téj chwili, kiedy ziemia krwią naszych ojców broniona, a uprawiana znojem ludu polskiego, przejdzie w ręce obcych przybyszów, stanie się nabytkiem lichwiarskich frymarków.

Lecz nie wątpijmy jeszcze o przyszłości; mamy dotąd w ręku naszém dwa główne żywioły odrodzenia: rolę i wiarę. Przeważna część ludności kraju naszego, chociaż różna stanem i oświeceniem, jest połączona ogniwami jednego pochodzenia i religji. A przytém, wady i nałogi, tak niższych jak wyższych klass polskiego ludu, nie są w nim głęboko zakorzenione. Nie mamy dzięki Bogu, ani mściwéj zawziętości południowców, ani oziębłego egoizmu i nietowarzyskości germańskich szczepów, i sprawiedliwie powiedziano: że złe przylega łatwo do powierzchni narodu, lecz nie przesiąka do gruntu; kilka dobroczynnych deszczów zmyje tę brzydotę, a pierwotna piękność i dobroć okaże się w całym blasku. Widzimy jak łatwo ludzie wyższych stanów w Polsce przechodzą od marnotrawstwa i zbytków do ofiar, trudów i poświęceń, a włościanin, nawet taki, który dopuści się występnego czynu i za niego poniesie karę prawem naznaczoną, podźwignie się z moralnego upadku, jeżeli mu podadzą litośną rękę i niebacznem postępowaniem nie popchną do nowych przestępstw. Wrodzona łagodność charakteru i niepamiętanie urazy zrządza, że łagodne i przyjazne słowo, niewielka pomoc w potrzebie, rada i opieka w chorobie, obudza w sercu naszego kmiotka przywiązanie i ufność dla pana, czyni go skłonnym do usłuchania jego przestróg. Poprawa zatém i podźwignienie tak materjalne jak moralne ludu wiejskiego, jest w ręku posiadaczy własności ziemskich, bez względu jakie stosunki materjalne zachodzą i zachodzić będą między temi dwoma stanami naszego społeczeństwa. Sądzę, że o téj prawdzie wszyscy obywatele są przekonani, że czują potrzebę zajęcia się tak ważném dziełem, które łatwiejszém się staje przez utworzenie z woli Monarszéj wspólnego ogniska wszystkich prac, dobro i wzrost rolnictwa na celu mających. Z tego to ogniska, z Towarzystwa rolniczego, wyjść powinien popęd do téj pracy; w niém to wyrobić się powinny zasady, których w dążeniu do tego celu trzymać się należy.

Poprawa bytu materjalnego i podźwignienia moralnego i umysłowego stanu włościan naszych, połączone w rzeczywistości, nie mogą oddzielnemi drogami postępować. Należy starać się razem i o jedno i o drugie. Pojedynczo wzięte, nie dosięgną celu.

Szkółki wiejskie, a nawet i ochronki łatwiejsze od nich, zostaną bez skutku, pośród przeważającéj nędzy, nieporządku, nieochędostwa; i nawzajem, wszelkie dążenia do poprawy materjalnego bytu spełzną i tylko obrócą się na powiększenie próżnowania i pijaństwa, jeżeli obok nich nie nastąpi polepszenie moralnego i

umysłowego stanu. Że jednak to, co się łączyć powinno w działaniu, musi być jedno po drugiém oddzielnie wystawione w piśmie, zajmę się najprzód środkami materjalnemi, a z kolei przystąpię do moralnych.

Polepszenie bytu materjalnego.

Żyzną jest ziemia kraju naszego i w ogólności mało jest takich miejsc, gdzieby nie wystarczało na zaspokojenie pierwszych niezbędnych potrzeb. A nasz lud wiejski tak mało ich zna, tak od dzieciństwa nawykł do niewygód, a nawet i biedy, w odzieży, pomieszkaniu, posłaniu, że ta jego obojętność na przyjemności towarzyskiego stanu jest może największą przeszkodą do umysłowego i materjalnego postępu, gdyż utrzymuje go w gnuśnéj obojętności. Lecz, że zawsze złe wynagradza się na świecie dobrém, przeto, nasz lud wiejski, pogrążony w ubóstwie i w ciemnocie nieodłącznéj od niego, podległy wadom które z tych dwojga źródeł wynikają, nie wpada w tę ostateczną nędzę, któréj przerażające przykłady czytamy w opisach stanu proletarjuszów zachodnich krain Europy. Długo nie było u nas słychać o głodzie; dopiero niespodziana zaraza kartofli, połączona z nieurodzajem zboża, sprowadziła nam dwa ciężkie lata 1847 i 1855. Nadzwyczajna drożyzna na przednowku wtenczas powstała, powinna skłonić do obmyślenia środków zaradczych, żeby w kraju wyłącznie rolniczym, lud pracując około roli, nie był bardzo często bez kawałka chleba i garści kaszy.

Włościanie osiedleni na gospodarstwach, czy to czynszowi czy pańszczyzniani, zabezpieczeni Najwyższym Ukazem co do posiadania gruntów swoich, mają środki nie tylko wyżywienia się, ale nawet i polepszenia bytu swojego, jeżeli będą pracowici, oszczędni i wstrzemięźliwi w używaniu rozpalających napojów, a tém samém jeżeli nie będą zniewoleni zadawać się z drobném miasteczkowém żydowstwem, które od nich wysysa największą część ich dobytku i z nich wyłącznie żyje. Nie tyle przeto obudza troskliwość naszą stan włościan gospodarzy, ile stan wyrobników i czeladzi dworskiéj. Jednakże też same środki posłużą dla jednych i drugich, a temi są:

1. Ciepłe mieszkania.
2. Ratunek w chorobie.
3. Zsypki zbożowe.
4. Kassy oszczędności.
5. Zabezpieczenia losu czeladzi na starość, po przepędzeniu życia na służbie dworskiéj.
6. Zagony przysiewne dla czeladzi i wyrobników.
7. Nietamowanie, lecz i owszem ułatwianie im hodowli bydła i trzody chlewnéj, o ile tylko można to zrobić, bez uszczerbku w paśniku i zimowaniu bydła dworskiego.

Dwa pierwsze środki nie dadzą się podciągnąć pod żadne przepisy ogólne. Zależą one od woli i gorliwości każdego obywatela, od jego przekonania, od pojęcia obowiązków względem ubogiego ludu, i co może najważniejsza, od stopnia oświaty, moralności i zamożności właściciela lub dzierżawcy posiadłości ziemskiéj.

W artykule o poprawie moralnego i materjalnego stanu włościan, umieszczonym w Nr. 14 Korrespondenta rozwiniętym i uzupełnionym w piśmie wydaném przeszłego roku, p. t. *Obecne kwestje gospodarskie i przemysłowe*, traktowałem dość obszernie rzecz *o zsypkach zbożowych;* nie chcąc więc powtarzać własnéj pracy, odsyłam czytelników do wzmiankowanego artykułu i przechodzę do następnych przedmiotów.

Kassy oszczędności.

Wiejskie kassy oszczędności uważam jako bezpośredni naturalny wypływ zsypek zbożowych. Jeżeli te dobrze będą prowadzone i lud wiejski przekona się o ich pożyteczności, ustali się zaufanie i wtenczas łatwo będzie można skłonić włościan, aby ci, którzy już zsypek wnosić nie będą, wnosili do oszczędności kwotę wyrównywającą wartości czterech garncy żyta, dwóch garncy jęczmienia i garnca grochu. Średnio licząc, ta kwota uczyni zaledwie pół rubla rocznie. Kto wié, może lud wiejski zechce i więcéj składać na oszczędność? Można będzie zwolna oświecać go i przekonać, że takie kwoty w latach kilku lub kilkunastu urosną na sumkę, która w każdym czasie odebrana, może posłużyć na ratunek w chorobie, na przyzwoity pochowek, na nabożeństwo żałobne, na zakupienie jałowicy lub wieprzka, a może nawet krówki lub wołu. Z pieniędzmi wnoszonemi na oszczędność trudniéj jest jak ze zbożem; *bo pieniądz się toczy,* mówi przysłowie, a ziarno leży spokojnie dwoma zamkami zabezpieczone. Sądzę zatém, że wnoszenie składek do kassy oszczędności włościańskiéj, trzeba połączyć razem z odbiorem podatków wiejskich. Sołtys obchodząc wieś dla ściągnienia podatków, podymnego i szarwarkowego, przyjmuje zarazem i pieniądze na oszczędność wniesione i donosi o tém dworowi. Właściciel lub jego zastępca wpisze kwotę w książeczkę na ten cel wnoszącemu daną sporządzi wykaz imienny, dokładny jak tylko być może, na szemacie umyślnie w tym celu zrobionym i prześle do poświadczenia Wójtowi Gminy. Poczém sołtys pieniądze te razem z podatkiem do Kasy powiatowéj zaniesie. Dalszy ich obrot i urządzenie zwrotu zażądanych wypłat, zostawiam znanéj gorliwości Dyrekcji Ubezpieczeń w kraju naszym.

Zakłady pożyczkowe.

Wiele pisano i piszą o lichwie, która niszczy majątek ziemiański; lecz niewielu zwróciło uwagę, jaką szkodę zrządza drobna lichwa ubogim mieszczanom i włościanom. Ponieważ lud wiejski jest wyłącznie celem pisma mojego, przeto pomijam na teraz drobną lichwę miejską.

Co wieczór, w sobotę, wychodzą z miasteczka gromady biednego żydowstwa i rozbiegają się po wioskach. Każdy z takich nibyto handlarzy, opatrzony dwoma lub trzema rublami, chodzi cały tydzień od chaty do chaty, wykupuje co tylko może, żywi się kartoflem, grochem lub mąką, którą jako dodatek do handlu wymęczy od chłopa, żyje jak ostatni nędzarz i tyle przecie w ciągu tygodnia zarobi, że powróciwszy do domu ma za co odprawić szabas, a żonie i dzieciom zostawić parę złotych na życie, także na biednym frymarku lub przy straganie spędzone. Tacy to handlarze wioskowi trudnią się drobną lichwą, pożyczają włościanom rubla lub dwa najwięcéj, czasem ćwiartkę żyta lub grochu, i biorą procent, niby to bardzo mały; bo dla prostego rachunku, pożyczając talara, biorą za to rubla, a w dodatku kaszę, mąkę, kartofle, bo to dar Boży, to nie pieniądz, więc nie idzie do rachuby. Cóż dopiero dzieje się, kiedy który z włościan potrzebuje na kupno wołów lub koni, albo na korzec zboża w czas drogi?

Żeby temu zaradzić i stanowczo ludowi naszemu dopomódz, uważam za nader ważny środek zaprowadzenie kass pożyczkowych w każdym powiecie.

Kassę dla mieszczan i rzemieślników pomijam na teraz.

Wysokość pożyczek włościańskich możnaby ustanowić najwięcéj na rs. 5 do 15tu, średnio biorąc na rs. 10; czas odawania półroczny, w terminach dwóch lub jednym, stosownie do woli pożyczającego i uznania właściciela wioski i wójta. Pożyczki dawane będą za poręczeniem solidarném trzech włościan. 22,613 wiosek kraju naszego obejmują 3,475,000 ludności, co, licząc w przecięciu po 6 osób na rodzinę, daje nam 580,000 rodzin. Z tych zaledwie część czwarta potrzebowałaby korzystać z udzielanych pożyczek; zatém na 120,000 rodzin po rubli rs. 10, byłoby potrzeba 1,200,000 rs. funduszu na kassy pożyczkowe włościańskie. Lecz że kwoty nie na dłużéj jak pół roku udzielane będą, sądzę że 600,000 rs. wystarczyłoby na położenie tamy lichwie żydowskiéj. Dzieląc tę kwotę na powiaty, okazałoby się, że każda kassa powiatowa, w średniém przecięciu w kwotę od 15,000 do 20,000 rs. na ten cel zaopatrzonąby być winna. Pożądane i pożyteczne są takie zakłady: lecz może nie tak naglące jak zsypki zbożowe. Jeżeliby składki do kass oszczędności weszły w obyczaje ludu wiejskiego, część summy z wnoszonych na oszczędność możnaby przeznaczyć na utworzenie kass pożyczkowych. *(D. c. n.)*

Korrespondencja.

Z pod Przemyśla w końcu maja 1859

Dwie nowe rozprawy zamieszczone jednocześnie w Tygodniku rolniczym Krakowskim zajęły tu ciekawością swoją świat gospodarski. *Pierwsza* z nich, nauczająca *o budowaniu pieców*, jest rozprawą znakomitego gramatykarza I. N. Deszkiewicza znanego w dziedzinie naukowéj w całym kraju; *druga*, która traktuje o *Drenowaniu*, jest nauką opartą po większéj części na własném doświadczeniu Dra Franciszka Smolki wszechstronnie znakomitego *prawnika*.

Obok treściowéj ważności tych dwóch rozpraw, godném jest uwagi, iż pismo czysto *gospodarczo-rolnicze* jakiém jest Tygodnik Krakowski, najbliżéj samych rolników obchodzące, musiało w całym kraju zająć pewne stanowisko powagi i znaczenia, kiedy znakomitości naukowe, osobno swoim zawodom oddane, szczegółowe prace swoje na doświadczeniach oparte na niwie rolnictwa naszego składają. To nas utwierdza w powziętém przekonaniu, iż rolnictwo, jako najważniejszy warunek podstawy wszystkich warstw społeczeństwa, słusznie coraz więcéj budzić musi interes dla siebie u wszystkich; i gdyby wszystkie zdolności krajowe poświęcały tylko część swoich praktycznych wiadomości pismu rolniczemu, nie potrzebowalibyśmy się często uciekać do teorji zagranicznych, które więcéj służyć mogą za materjały do długich a niekiedy kosztownych doświadczeń, niezawsze naszemu gospodarstwu korzystnie odpowiednich. Nie jest tu myślą, aby się wcale nie radzić zagranicznych rozumów gospodarskich, o ile w odpowiednich warunkach do zagranicy znajdujemy się; lecz idzie o to, aby pierwiéj krajowe, nam łatwo zrozumiałe, a nietyle kosztowne doświadczenia w gospodarstwie naszém zużytkować. Niemało już mówiono i pisano *za* i *przeciw* wprowadzaniu nowości zagranicznych do kraju; lecz pod tym względem nie myślano wcale przeciwić się wprowadzaniu takich, które istotnie naszemu rolnictwu pożytek przynieść mogą. Zaniechanie krenolin i kapeluszy paryzkich, jedwabiów Liońskich, pasztetów sztrasburskich, win szampańskich, aktorek włoskich i tym podobnych kosztownych drobiazgów, które tylko przysparzają kupę śmieciska, nawet do pognoju niezdatnego, nie może przeszkadzać, ażeby nie wprowadzano do kraju ulepszonych machin i narzędzi gospodarskich, nasion zbożowych, drzew owocowych i t. p., które mniéj są kosztowne a więcéj wzbogacają gospodarstwo i zapewniają wygody życia, aniżeli wyszukane drogocenne przedmioty, rujnujące fortuny i pociągające za sobą często smutny koniec losu. Zresztą, i nasze dawne gospodarstwo rolnicze, bez porady obcéj, nie musiało być tak poślednie, kiedy potrafiło bardzo często wygłodniałą zagranicę swojemi produktami nakarmić. Zdaje się, że dziś mamy ziemię lepiéj zagospo-

darowaną niż dawniéj, że więcéj jesteśmy usposobieni na gospodarzy jak kiedykolwiek, i wielu nam to przyznaje; lecz o ile jesteśmy pod wielu względami ubożsi od Praojców naszych, to się nie da tak łatwo obrachować. Kraj nasz, który był niegdyś gniazdem licznych stad koni, ze swojéj dzielności w całej Europie znanych, dziś pod tym względem jest zupełnie ubogim. Widzieliśmy to ze smutkiem temi czasy przy odstawieniu koni na potrzebę rządową w Przemyślu. Na cały obwód Przemyślski przeznaczono dostawę koni 286 sztuk ciężkich i 721 lekkich. Tę ilość rozdzielono stosunkowo na powiaty obwodu. Na powiat przemyślski wypadło koni 81; polecono zaś, aby w ośmiu dniach w całym powiecie wszystkie konie bez wyjątku były spisane, a zdolniejsze z nich wybrane, oszacowane i komisji wojskowo-asenterunkowéj do Przemyśla odstawione. Czynność tę polecono wójtom gmin dworskich i włościańskich, z któréj się téż wywiązać potrafili. Wszystkie więc konie z całego powiatu, jakie miano za najlepsze, w dniu oznaczonym przyprowadzono na plac asenterunkowy; z tych atoli, — mimo wszelkiéj możebnéj względności ze strony komissji asenterunkowéj na nierażące wady — ledwo zdołano wybrać zdatnych koni dla armji sztuk 73, a w téj liczbie znajdowało się 24 konie przez handlarzy z innych części kraju przyprowadzone. Zwrócić tu należy uwagę, iż w gminach włościańskich nie znaleziono ani jednego zdatnego konia do liwerunku. — W końcu się okazało, iż gdy zabrakło ośm sztuk koni do oznaczonéj liczby liwerunkiem nakazanéj, tych już w całym obrębie powiatu wybrać nie można było; kosztownych zaś koni, z których kilka znaleziono, dla wysokiej ceny komissja asenterunkowa tą razą do liwerunku nie przyjęła. W tym wypadku musiano się uciec do handlarzy o dostawę brakującéj jeszcze liczby 8 koni, którym przyobiecano zapłacić, zamiast liwerunkowéj ceny 200 złr, po 300 złr. za każdą sztukę; nadwyżkę zaś z tego powodu do zapłacenia przypadającą, okręg powiatowy w drodze składki musi zaspokoić. Jeden tylko zamożny obywatel w konie w całym okręgu Hr. Adam Starzeński, obok dostawionych do liwerunku, ofiarował rządowi w darze trzy konie bezpłatnie. Mamy najpewniejsze wiadomości, iż i w innych okręgach powiatowych naszego obwodu bardzo znaczna liczba zdatnych koni nie dostaje do liwerunku; co nas przekonywa, iż w ostatnich latach chów koni w naszym obwodzie bardzo podupadł. Każdy z gospodarzy przypomni sobie łatwo, iż jeszcze przed niewielu laty nie było prawie folwarku w którymby, obok trzymanych na własną potrzebę, nie miano kilkanaście a najmniéj kilka dobrych koni do sprzedania. Z tego można wnosić, iż jeźli tak bardzo niesprzyjające okoliczności, jak dotychczas, naszemu gospodarstwu i nadal towarzyszyć nie przestaną, chów dobrych koni będzie musiał zupełnie upaśdź; szczupła zaś liczba zamożnych obywateli, bawiąca się czasowo w folbluty, nie zapełni braku krajowéj rasy cudzoplemieńcami, ani zaspokoi koniecznéj potrzeby kraju.

Obok liwerunku koni dla c. k. Armji, ożywiony był Przemyśl niezwyczajną ucztą, którą Burmistrz imieniem miasta wyprawił dla pożegnania 4go batalionu c. k. pułku Mazuchelli. Dla podoficerów i szeregowych zastawiono suto stoły na błoniu; oficerów zaś podejmowano w sali kasynowéj. Tutejsi księża Biskupi i hr. Adam Starzeński przyczynili się nie mało sporym datkiem i swoim współudziałem do wesołości ucztujących przy muzyce. Zabawa przeciągnęła się w późną noc aż do świtu, i dopiéro przy brzasku jutrzenki, upojeni wszyscy — wesołością, rozeszli się do domu.

Wpośród coraz bardziéj mnożących się trudności w dzisiejszém gospodarstwie rolniczém, tegoroczna wiosna sprzyjała gospodarzom więcéj jak lat poprzednich. Wprawdzie na początku maja ostre wiatry z nocnemi przymrozkami zaszkodziły żytom niemało, lecz późniéj kilkudniowy ciepły dészcz to złe w części naprawił. W ogóle pszenica ozima i zasiewy jare wyglądają bujnie; żyto zaś do miernych policzyć się może. Niedawno ubiegano się za kupnem pszenicy, żyta i owsa, i płacono takowe po cenach podwyższonych. Żyta korzec do 5, pszenicy 7, owsa 4 złr, ale to trwało tylko przez dni kilka, poczém spadły ceny do dawniejszych nizkich, i znowu nastąpiła cisza w handlu zbożem. Przyczyny tak chimerycznéj ceny zboża trudno jest odgadnąć; jedni utrzymują, iż zakazano wywozu zboża do Prus, drudzy zaś dają za przyczynę, iż na kolei żelaznéj, z powodu ważniejszych transportów postanowiono zboża do przewozu na jakiś czas nie przyjmować, i dla tego ceny momentalnie zniżyć się musiały; znajomsi zaś rzeczy i więcéj doświadczeni producenci upatrują w tém delikatny manewr kupiecki, który tym sposobem stara się stosownie do swoich widoków korzystne kupno produktów dla siebie sprowadzić.

Na linji między Radymnem a Przemyślem zaczęto już roboty około kolei żelaznéj. W tym celu zwieziono na różne punkta wielką ilość kamieni do mających się budować mostów; a na polach Żurawickich, własności ks. Adama Sapiehy, przytykających do duktu kolei żelaznéj, pobudowano cegielnie z piecami na wielkie rozmiary, w których z pospiechem wyrabiają cegłę. To rozpoczęcie robót i spieszne przygotowywanie materjałów, więcéj niż domyślać się pozwala, iż do końca roku 1860 na całéj przestrzeni dwanaście mil długiéj od Rzeszowa aż do Przemyśla koléj żelazna ukończoną i otworzoną zostanie.

M. P.

ROZMAITOŚCI.

Środek aby owce nie objadały sobie wełny. Objadanie wełny, dawniéj prawie nieznane, ostatniemi zaś laty bardzo niepokojąco szérzące się, usunięto w dwóch znanych mi owczarniach dawaniem owcom do jedzenia zielonych sosnowych krzaczków, które chętnie obgryzają.

Rzeczywista przyczyna objadania wełny nie jest dotąd dokładnie znaną, a gruntowne tylko poszukiwania znawców wyjaśniéby ją zdołały. Przypuszczam wszelako, iż pochodzi to mniéj ze złego narowu jak raczéj jest objawem chorobnym, przeciw któremu igliwie sosnowe działa może w podobny sposób jak gorzki pierwiastek łubinu przeciw zgniliźnie. Mówiono mi téż, że w jednéj owczarni usunięto objadanie wełny dawaniem na paszę łubinu, kiedy w innéj żadnego nie wywarł skutku,

Gdzie zresztą j a g n i ę t a objadają wełnę, tam objaw ten inną ma przyczynę, dającą się łatwo usunąć przez obfite dawanie soli maciorom.

(Schneitlers Ldw. Ztg) *Dr. Hummel* w *Chojnicach.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wełna. *Sprawozdanie z jarmarku Wrocławskiego* (3—8 czerwca). Zeszły rok zakończył się tak pomyślnemi widokami świetnego rozwoju handlu wełnianego, iż nawet zawikłania polityczne z początkiem stycznia nastałe, nie zdołały wywrzeć na bieg interesów zbyt niekorzystnego wpływu. Ciągłe potrzebowanie wełny wywołało ruch żywy, tak iż dopiero coraz groźniejszy obrot stosunków sprowadził w ostatnich dwóch miesiącach przed jarmarkiem stagnacyą, usprawiedliwiającą słuszne przewidywania, iż skutki jej podczas nadchodzącego jarmarku uczuć się dadzą. Z tém większą przeto pociechą przychodzi nam donieść — a dowodzi to najlepiéj w obec politycznego położenia świata, na jak zdrowéj podstawie interes ten spoczywa — iż rezultat przewidywaniom tym nie odpowiedział; cały albowiem bieg jarmarku był tak ożywiony, a kupna tak szły ochoczo, jak to nader rzadko i wśród najspokojniejszych stosunków miewało miejsce. Pomyślny wypadek londyńskiéj aukcyi na wełnę, szczupłe zapasy wełny szlązkiéj w ręku fabrykantów i handlarzy, niemniej jak nadzieja, iż będzie tu można tanio nabywać, sprowadziła wielką liczbę kupców, których konkurencja musiała podnieść ceny. Dodać nadto należy, o czém z wielkiém nadmieniamy zadowolnieniem, iż produkt tegoroczny odznaczał się szczególniéj od lat innych piękném wymyciem.— Interesa jarmarkowe rozpoczęły się 3go, a już 4go wieczór prawie dwie trzecie dowiezionéj ilości były sprzedane, dziś zaś (7) jako w przedostatni dzień jarmarku, uważać go można za ukończony. Bez wielkich trudności przychodziło tym razem do zgody między sprzedającemi i kupującemi, a przyjąć można, iż w przecięciu prawie też same płacono ceny, co na jarmarku 1858 r. Szczególnie pięknie wymyte wełny sprzedano trochę wyżéj, a mniéj dobrze urządzone o kilka talarów niżéj od cen zeszłorocznych; przyczém oczywiście różnicę wagi teraźniejszéj od dawniejszej uwzględniamy *). Bardzo wiele kupowano dla Anglji, Francji i Szwecji, jako też dla prowincji nadreńskich: nierównie mniej czynnemi niż zwykle byli nasi krajowi fabrykanci, z bliżéj położonych dystryktów fabrycznych. Z dawnych zapasów wełny polskiéj i rossyjskiej nie wiele podczas jarmarku sprzedano, i tó po zniżonych cenach kwietniowych i majowych.

*) Teraźniejszy centnar handlowy w Prusiech równy jest 50 kilogramom francuzkim i zawiera w sobie 100 funtów; dawny zaś miał 110 funtów. a był równy prawie $51\frac{1}{2}$ kilogr. Waga zatém teraźniejsza centnara (nie funta — bo ten jest dziś większy), mniejsza jest od dawniejszéj prawie o 3%.

Zeszłoroczne zapasy wełny polskiéj i rossyjskiéj zwykłego i fabrycznego prania wynosiły	9000 ctrów
Wełny poznańskie	3000 „
Ogół dawnych zapasów	12000 ctrów
Do tego przybyły nowe dowozy wełny szlązkiéj	33000 „
Wełny poznańskiéj	9400 „
„ polskiéj i austryjackiéj . . .	1700 „
Razem . .	56100 ctrów
W przeszłym roku znajdowało się . .	59500 „
przeto tego roku mniéj o	3400 ctrów.

Płacono ceny następujące:

Za szlązkie	bardzo cienkie i elektoralne wełny	100—110 tal.
„ „	cienkie	90— 96 „
„ „	średnie i średnio-cienkie . . .	78— 86 „
„ „	pośledniejsze dominjalne i rustykalne	66— 72 „
„ „	średnie i cienkie ze skórek . .	6[illegible]— 72 „
„ „	wypociny *(Schweisswollen)* . .	58— 74 „
Poznańskie	średnie i cienkie jednostrzyżne .	68— 87 „

Z Pesztu piszą 9 czerwca, iż jakkolwiek odbywający się tam jarmark ś. Medarda na wszystkie towary wypadł niepomyślnie, handel wełną bardzo był ożywiony. Za ordynaryjną dwustrzyżną płacono o 30 do 40, a nawet do 45 fl. więcéj niż na przeszłorocznym jarmarku ś. Medarda; za lepsze zaś gatunki tylko 20—30 fl. wyżéj. Jednostrzyżnéj wełny mało było na targu i słabo odchodziła, tak iż jéj zaledwo 1200—1500 ctrów sprzedano. z podwyżką stosunkowo do agio bardzo nieznaczną 10—15 fl. względem cen zeszłorocznych.

W raportach handlowych znajdujemy, iż już gdzieniegdzie zawarto umowy o **Rzepak**. Jakkolwiek ceny targów odleglejszych mniej mogą wpływać na nasze ceny, podajemy je dla tego tylko, iż posłużyć mogą za niejaką miarę porównania. W Wrocławiu dotąd żadnych w tym artykule interesów nie zrobiono. Z *Szczecina* piszą 11 czerwca, iż w tamtéj okolicy rzepak w polu wszędzie jest piękny, a strączki już pożółkły. Zawarto umowy na dostawę w sierpniu i wrześniu po 64 tal.; w wrześniu—październiku 65, 66, 68 tal. za Wispel. Czyni to za korzec krakowski $5^3/_1$—$5^4/_5$—$5^9/_{10}$—6 talarów, czyli po teraźniejszym kursie (fl. 2 kr. 20 wal. austr. za talara) po fl. 12 kr. 65—12.76—12.98—13.20 wal. austr.— *W Dreznie* 10 czerwca na dostawę w sierpniu—wrześniu płacono za 12 worów po 140 fnt. czyli za 1680 fnt. 55—56 tal. Czyni to po kursie powyższym fl. 8—8.21 za ctr. wied. *W Berlinie* 8 czerwca na sierpień—wrzesień 64 tal. za Wispel, czyli fl. 12.65 wal. austr. za korzec.

Do niniejszego Numeru dołączają się listy prenumeracyjne powrotne.

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU.— Rządzca ANTONI ROTHER.